

WOLNA SOBOTA

- Uniwersytet dla terfów, islamofobów i Sokratesa • Zagadaj do faszysty
- 16 dzieci pastora • Kim jest sponsor Leszka Balcerowicza • Bóg starszy niż homo sapiens • Rozbijam się po Libanie
- Planeta ważniejsza niż prawa narodów

Jolanta Ogar-Hill:
Chętnie przedstawię prezydentowi Dudzie moją żonę i nasze dziecko



Sobota-niedziela, 8-9 stycznia 2022 | Redaktor prowadzący Marek Markowski | cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 5.9893,1 | nakład 123 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

GAZETA

wyborcza

wyborczapl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI



Marcin GORTAT

Jak mogę chorować psychicznie, gdy zarabiam miliony...



ALE HISTORIA

Dlaczego książd chodzi po kołędzie
Czy naprawdę pomagał bezinteresownie?
Skandal w Treblince

Kaczyński przyznaje:
Mamy Pegasus
► 4-5
Komentarz ► 2

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



Dzieci śmiertelnie samotne

Za śmierć Kingi odpowiada władza

Walach



12-letnia Kinga odebrała sobie życie. Pogrzeb odbył się w Nowy Rok. Dziewczynka od miesięcy szukała pomocy, twierdziła, że była molestowana przez człowieka, który odwiedzał jej rodzinny dom. Zwierzyła się ciotce, do której co roku wyjeżdżała na wakacje. Ciotka zaczęła walczyć o dziecko, chciała wziąć je pod opiekę.

Zawiadomione zostały władze szkoły, policja, prokuratura, sąd rodzinny, opieka społeczna. Mimo to dziewczynka musiała wrócić do domu.

Jej stan się pogarszał, doszły problemy z rówieśnikami. Na jaw wyszło, że Kinga kochała „nieodpowiednią osobę”, czyli kobietę. Na Facebooku zamieściła tęczę flagę, więc część ro-

dziców kazała dzieciom trzymać się od niej z daleka. Dziecko nie wytrzymało.

Ta śmierć nie pokazuje, że system zawiódł. Pokazuje, że go nie ma. I pokazuje stosunek państwa PiS do dzieci.

Dla obecnej władzy rodzina biologiczna jest zawsze dla dziecka najlepsza. Ordo Iuris chwali się wygrywaniem spraw sądowych, w efekcie których dzieci wracają do rodzinnych domów. Organizacja wyliczyła koszty pieczy zastępczej na 1,5 mld rocznie, co – jak rozumiem – ma Polakom uzmysłowić, jak straszne sumy z podatków łożą na rodziny zastępcze.

Za to pozarządowe instytucje pomocowe są na cenzurowanym.

Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę przez 13 lat prowadziła telefon zaufania. 1,4 mln rozmów, 3 tys. interwencji. Dzwoniły dzieci chcące się zabić, gdy za ścianą rodzice oglądali telewizję.

Ale linia nie dostała dofinansowania. Jesienią resort zdrowia oświadczył, że nowa infolinia „powstanie na bazie współpracy instytucji publicznych”.

Rzecznik praw dziecka Mikołaj Pawlak (który kiedyś z estymą wspo-

minal, jak ojciec sprawił mu lanie) blokuje prace Kancelarii Prezydenta nad ustawą wzorowaną na brytyjskim Serious Case Review, dzięki której po każdym zabójstwie dziecka do akcji wkroczyliby specjaliści badający, które ogniwo systemu zawiodło. Pawlak stwierdził, że jest sam w stanie zbadać każdą sprawę, jeśli tylko jego biuro zostanie odpowiednio dofinansowane.

Nie mamy systemu opieki psychiatrycznej nad dziećmi i młodzieżą. Lekarzy jest za mało, a kolejki niewyobrażalnie długie. Psychiatria i poradnictwo psychologiczne zostały niemal całkowicie sprywatyzowane, dzieci leczą rodzice, którzy mają pieniądze, a i im nie jest łatwo dostać się do dobrego specjalisty.

Tymczasem samobójstwo jest w Polsce drugą po urazach przyczyną zgonów dzieci i młodzieży! W latach 2017-20 – to dane policji – próby samobójcze podjęło 3296 młodych ludzi, 418 było skutecznymi.

Mamy w Polsce 327 poradni. RPO wylicza, że powinno ich być 733. Dziecko najczęściej ma pierwszy kontakt z psychiatrą dopiero na oddziale, kie-

dy jego stan jest już dramatycznie zły. W 2019 r. mieliśmy tylko 67 dziennych oddziałów psychiatrycznych dla dzieci i młodzieży. W Lubuskim, Świętokrzyskim, Opolskim, Warmińsko-Mazurskim, Zachodniopomorskim nie było ani jednego.

Nie ludzę się, że coś się zmieni. Żeby tak się stało, władza musiałaby mieć przekonanie, że dziecko jest autonomicznym bytem. Że jego emocje to nie fanaberie, a tożsamość płciowa czy orientacja seksualna to nie sprawa mody z seriali Netflix, jego zeznania to nie zemsta czy urojenia. Że klaps to nie metoda wychowawcza. Że dzieci nie lgną i nie szukają seksu z dorosłymi. Że na Gwiazdkę powinny w szkołach ryśować kartki dla osób z domów pomocy społecznej, nie dla pograniczników. Że dziecko narodzone jest jednak ważniejsze niż płód. ● **Natalia Walach**

116 111 – telefon zaufania dla dzieci i młodzieży, anonimowy i bezpłatny, 7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę
800 100 100 – telefon dla rodziców i nauczycieli

Afera Pegasusa

Kaczyński wsypał własnych ludzi

Imielski



Pegasus to program, po który sięgają służby zwalczające przestępczość i korupcję w wielu krajach. Żle by było, gdyby polskie służby nie miały tego typu narzędzia – stwierdził Jarosław Kaczyński. Tym samym potwierdził w wywiadzie dla tygodnika „Sieci”,

że polskie służby używały izraelskiego systemu.

Do tej pory politycy obozu władzy, na czele z premierem Morawieckim, robili co mogli, by sprawę przemilczeć albo wrzucić ją do worka „spirala fake newsów”. W najlepszym wypadku odsyłali do mglistych oświadczeń: „W Polsce kontrola operacyjna jest prowadzona w uzasadnionych i opisanych prawem przypadkach, po uzyskaniu zgody prokuratora generalnego i wydaniu postanowienia przez sąd”.

Dlaczego więc Kaczyński postanowił ich wsypać? Wytłumaczenie może być jedno: nawet wśród sympatyków obozu

władzy doniesienia o inwigilacji opozycji podczas kampanii parlamentarnej w 2019 r. (sprawa Krzysztofa Brejzy, szefa komitetu KO) i później (przypadki Romana Giertycha i Ewy Wrzosek) wywołują niepokój, że PiS gra nieczysto. I jaką można mieć pewność, że kolejne wybory – gdy prawica ma coraz bardziej pod górkę – będą uczciwe? A skoro tak, to czy należy popierać oszustów?

Kaczyński tę bombę próbuje rozbroić i narzucić narrację o tym, że może podsłuch mamy, ale w wybory nie ingerowaliśmy. – Żaden Pegasus, żadne służby, żadne jakieś tajnie pozyskane informacje nie odgrywały w kampanii jakiej-

kolwiek roli. Przegrali, bo przegrali – zapewnia prezes PiS.

To może wyjaśnić tylko niezależna komisja śledcza, na którą obóz władzy się nie zgodzi, lub niezależna prokuratura, dziś upolityczniona przez Zbigniewa Ziobrę. Słowa Kaczyńskiego nic nie znaczą, bo on – lider Zjednoczonej Prawicy – także jest w kręgu podejrzanych o łamanie prawa i demokratycznych reguł.

Skokowy wzrost cen energii, drożyzna, konflikt z UE, pisany na kolanie „Polski ład” mogą wpędzić PiS do politycznego grobu. Ale gwoździem do trumny mogą się okazać 33 włamania w 2019 r. do telefonu senatora Brejzy. ● **Roman Imielski**

W poniedziałek Duży Format

Modelki przerywają milczenie

Powiedział, że nie będzie tracić czasu na robienie zdjęć wystraszonej osobie. Kazał mi zdjąć stanik i chodzić przed nim tak, żeby się rozluźnić. Zaproponował mi alkohol. **Reportaż Igi Dzieciuchowicz o nadużyciach seksualnych w polskim modelingu**



Wyrazy głębokiego współczucia

Mateuszowi Pociaskowi



z powodu śmierci

Taty

składają

Przyjaciele z EY

www.nekrologiwyborcza.pl/34150654

Stany Zjednoczone Let's party!



Czwartek w Nowym Orleanie. Julie Holman – królowa The Phunny Phorthy Phellows, stowarzyszenia organizującego od końca XIX w. nowoorleańskie parady karnawałowe – zaraz wsiądzie do tramwaju, aby podczas przejażdżki po mieście ogłosić początek zabawy

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

FOT. KATHLEEN FLYNN/AP

Kolejny rekord inflacji

Na koniec roku ceny rosły w tempie 8,6 proc. Rekordowo szybko drożała żywność.

Anna Popiołek

Inflacja bije rekord za rekordem. W grudniu wyniosła już 8,6 proc. wobec 7,8 proc. miesiąc wcześniej. Tak wynika ze wstępnych danych Głównego Urzędu Statystycznego. Na razie wiadomo tylko, że żywność podrożała aż o 8,6 proc., energia – o 14,3 proc., a paliwa – o 32,9 proc.

Zaledwie w ciągu miesiąca ceny żywności poszły w górę o 2,1 proc. Prąd podrożał o 0,8 proc., a paliwa – o 0,2 proc. Inflacja miesiąca do miesiąca to 0,9 proc.

Tradycyjnie pod koniec miesiąca GUS podaje sygnałny odczyt inflacji, a w połowie kolejnego miesiąca pokazuje dokładne statystyki, o ile drożały poszczególne grupy produktów, czyli żywność, energia, transport czy usługi.

Dane za grudzień poznaliśmy dopiero 7 stycznia. Dlaczego tak późno? To standard – co roku dane, które powinny być publikowane w okresie świąteczno-noworocznym, GUS podaje w drugim tygodniu stycznia.

Podwyżka stóp przed rekordową inflacją

W tym roku była jednak jeszcze jedna anomalia dotycząca kalendarza publikacji inflacji i decyzji Rady Polityki Pieniężnej. Otóż RPP przeniosła planowane posiedzenie z 12 na 4 stycznia. Powód? Glapiński podkreśla, że zmiana terminu posiedzenia RPP wynikała wyłącznie z powodów technicznych, a nie żeby szybciej zareagować na to, co się dzieje na rynku, albo wyprzedzić publikację GUS.

Jednak dzięki zmianie daty szef banku centralnego Adam Glapiński nie musiał komentować rekordowych danych o inflacji, bo jeszcze nie wiedzieliśmy, ile ona wyniosła. Mógł jedynie ogłosić czwartą z kolei podwyżkę stóp procentowych (główna stopa referencyjna wynosi już 2,25 proc.) i kreślić swoje prognozy, co będzie się działo dalej z cenami i wzrostem gospodarczym.

Co nas czeka w kolejnych miesiącach?

Średnioroczna inflacja w 2022 r. wyniesie 7,6 proc., czyli więcej niż przewidywane 5,1 proc. w 2021 r. Maksymalny poziom inflacji będzie miał miejsce w czerwcu 2022 r. (8,3 proc.), a następnie będzie się on stopniowo obniżać – do 6,2 proc. w grudniu 2022 r.

Prognoza NBP bierze pod uwagę zatwierdzony przez prezesa Urzędu Regulacji Energetyki – znacznie większy, niż wcześniej zakładano – wzrost taryf na energię elektryczną i gaz dla gospodarstw domowych. Rachunki za energię elektryczną i gaz dla gospodarstw domowych od 2022 r. wzro-



• **Zaledwie w ciągu miesiąca ceny żywności poszły w górę o 2,1 proc. Prąd podrożał o 0,8 proc., a paliwa – o 0,2 proc.** FOT. SHUTTERSTOCK

„Polski ład” Obietnica ulgi dla emerytów

Od początku roku codziennie dzwonią do naszej redakcji emeryci i opowiadają, ile stracili na „Polskim ładzie”.

Kto dokładnie straci? Ci, którzy najdłużej pracowali (często ponad 40 lat) i dziś mają świadczenie powyżej 4,1-4,2 tys. zł netto. Ich emerytury nie będą w całości objęte zwiększoną kwotą wolną, a dodatkowo zapłacą wyższą składkę zdrowotną.

W piątek napisaliśmy, że już dwie pierwsze kancelarie prawne zamierzają w imieniu emerytów przygotować pozwy zbiorowe przeciwko skarbowi państwa.

Zarzucają skarbowi państwa złamanie konsty-

tucji, a dokładnie przepisu o naruszeniu praw nabytych oraz nierówne traktowanie emerytów, bo nie można – według prawników – dzielić emerytów w zależności od wysokości świadczenia i tym, którzy najdłużej pracowali, obcinać świadczenie.

Na efekty naszego artykułu nie trzeba było czekać. W piątek po południu minister finansów Tadeusz Kościński powiedział PAP: – Wdrożymy rozwiązanie, dzięki któremu w efekcie „Polskiego ładu” dla osób z emeryturą do 12 800 zł brutto obciążenie podatkiem i składką się nie zmieni; reforma będzie dla nich neutralna.

Nasz informator w rządzie: – Wasz artykuł miał duży wpływ na nową ulgę.

Obietnica ministra oznacza dużą ulgę dla emerytów. Obowiązujący od początku roku „Polski ład” przewidywał bowiem, że jeśli ktoś ma dziś emeryturę na poziomie 5 tys. zł brutto, straciłby co miesiąc 6 zł, w przypadku 6 tys. zł brutto będzie miał mniej o 87 zł. Im wyższe świadczenie, tym strata oczywiście większa. Emeryt pobierający 7 tys. zł brutto musiał się liczyć z tym, że będzie dostawał o 164 zł mniej, a jego znajomi z emeryturami sięgającymi 7,5 tys. zł brutto – nawet o 203 zł. ●

Leszek Kostrzewski

sną przeciętnie – odpowiednio – o blisko 24 proc. i 54 proc.

Czyli będzie jeszcze drożej. Ale nie od razu. Odczyty wzrostów cen za styczeń mogą być nieco niższe z uwagi na tarczę antyinflacyjną, która obniżyła ceny paliw, prądu i gazu.

I tu jest kolejna ulga dla Glapińskiego, który podczas kolejnego posiedzenia zaplanowanego na połowę lutego będzie już mógł mówić o styczniowych odczytach inflacji.

Ale to tylko chwilowa ulga dla konsumentów.

Za kilka miesięcy, kiedy tarcza przestanie już obowiązywać, inflacja uderzy w nas ze zdwojoną siłą. Czyli od kwietnia mocno zdrożeją prąd, gaz i ciepło, a od czerwca – paliwa.

I dlatego szczyt inflacji prognozowany jest właśnie na czerwiec 2022 r.

Glapiński: – W drugim kwartale inflacja ponownie wzrośnie i osiągnie swoje maksimum w okolicy czerwca i wyniesie ok. 8 proc. ●

Benzyna po 5 zł za litr Morawiecki zetnie VAT

W przyszłym tygodniu rząd przedstawi tarczę antyinflacyjną 2.0, czyli pakiet kolejnych przepisów, które mają chronić Polaków przed galopującą inflacją – zapowiedział Mateusz Morawiecki w rozmowie z Interią.

– Bardzo ważną decyzją będzie kolejna obniżka podatków. Zdecydowałem, że obniżymy stawkę VAT na paliwa z 23 proc. na 8 proc., co przełoży się na obniżkę ceny litra benzyny i diesla na stacji od 60 gr do 70 gr. Cena powinna spaść do około 5 zł – zapowiedział premier.

Szef rządu dodał, że obniżka VAT na paliwa ma wejść w życie od lutego i na początku obowiązywać będzie przez pół roku.

Morawiecki nie ujawnił, czy na obniżkę stawki VAT od paliw zgodziła się Komisja Europejska. Z oficjalnym wnioskiem w tej sprawie rząd zwrócił się do KE pod koniec zeszłego roku. Koszt obniżki podatku dla budżetu to ok. 1,5 mld zł na kwartał.

Także w przyszłym tygodniu rząd ma ogłosić, czy wprowadzi zerową stawkę podatku VAT na żywność, a jeśli tak – to od kiedy.

W ramach pierwszej tarczy antyinflacyjnej od 20 grudnia rząd obniżył stawki podatku akcyzowego od paliw do minimum obowiązującego w UE. Zgodnie z tą decyzją akcyza od litra benzyny zmalała o 14 gr netto, co miało przełożyć się na obniżkę ceny detalicznej tego paliwa o 17 gr na litrze. Akcyza od oleju napędowego spadła zaś o 8 gr netto (10 gr z VAT).

Jednak od stycznia te ulgi zmalały z powodu osłabienia złotego wobec euro, a właśnie w tej walucie są ustalane minimalne stawki akcyzy w UE. Od początku tego roku ulga w akcyzie od benzyny wynosiła zatem 11 gr netto, a od oleju napędowego – 5 gr netto.

Kierowcy jednak tego nie odczuli, bo umocnienie złotego wobec dolara pozwoliło obniżyć koszty importu ropy naftowej przez rafinerie. ●

Andrzej Kublik

Inflacja nadal w górę

8,6

PROC.

• **wyniosła inflacja w grudniu wobec 7,8 proc. miesiąc wcześniej**

Inflacja też już na kolei

PKP Intercity podwyższa ceny biletów od 13 stycznia

PKP Intercity podało, że zmienia ceny biletów w związku z rosnącymi kosztami działalności. Te miały pójść w górę o 30 proc. w przeliczeniu na pasażera w ostatnich 7-8 latach. To właśnie na przełomie 2013 i 2014 r. była ostatnia systemowa podwyżka cen biletów.

Podrożały ceny energii trakcyjnej (65 proc.) czy modernizacji taboru (140 proc.). Nowa taryfa będzie obowiązywać już od piątku 13 stycznia. Bilety kupione dziś na

okres po podwyżce są sprzedawane jeszcze według obecnych stawek. PKP Intercity przyznaje, że na decyzję o podniesieniu cen biletów miały też wpływ podwyżki w innych firmach.

Podwyżka dotyczy przede wszystkim cen bazowych, czyli biletów kupowanych do siedmiu dni przed podróżą. Jak podaje firma, jeśli bazowa cena biletu wynosiła 60 zł, to po podwyżce wyniesie 69 zł.

PKP Intercity przekonuje, że stanowią bilety kupowane dużo wcześniej przed podróżą. Upusty z 10, 20 i 30 proc. mają wzrosnąć do 15, 30 i 45 proc. (w zależności od tego, jak dużo wcześniej kupujemy bilet). Np. bilet na Pendolino, który z wyprzedzeniem kilku tygodni był dostępny za 105 zł, od 13 stycznia będzie kosztował 92 zł. A bilet w kategorii ekonomicznej (TLK, IC) stanie się z 42 zł do 37,95 zł.

Tyle teorii PKP Intercity. Bo jeśli dziś bilet kosztuje 60 zł w ofercie normalnej, to przy obecnych upustach odpowiednio 54 zł (przy minus 10 proc.), 48 zł (przy minus 20 proc.) oraz 42 zł (przy minus 30 proc.).

Po zmianach cen bilet normalny będzie kosztował już 69 zł, a po zwiększeniu upustów da nam to odpowiednio 57,8 zł przy minus 15 proc., a więc drożej niż wcześniej. Przy nowym ra-

bacie minus 30 proc. jego koszt wyniesie 48,3 zł – nadal drożej, choć tylko o 30 groszy. Taniej będzie tylko, gdy kupimy bilet naprawdę wcześniej i upust wyniesie 45 proc. Koszt takiego biletu to w nowej taryfie 37,95 zł.

Dodajmy, że na zakup biletu z wyprzedzeniem decydowało się dotychczas niezbyt wielu pasażerów – tylko około kilkunastu procent.

Edyta Bryła



• Głos Kaczyńskiego jest pierwszym potwierdzeniem ze strony władzy, że służby specjalne (dokładnie Centralne Biuro Antykorupcyjne) kupiły licencję na Pegasus i używają tego systemu FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kaczyński przyznaje: Mamy Pegasus

Prezes PiS oficjalnie przyznał, że polskie służby kupiły Pegasus. – Nie mamy żadnej pewności, jakimi kryteriami kierują się rządzący przy wybieraniu osób, które są poddawane takiej kontroli – komentuje szefowa Amnesty International Polska.

Wojciech Czuchnowski, Piotr Szostak

Prezes partii rządzącej nieoczekiwanie potwierdził, że służby specjalne dysponują szpiegowskim oprogramowaniem Pegasus. Zapewnił, że system nie był wykorzystywany do inwigilowania opozycji i zdobywania informacji o przeciwnikach politycznych.

– Pegasus to program, po który sięgają służby zwalczające przestępczość i korupcję w wielu krajach. Jego powstanie i używanie jest wynikiem zmiany technologicznej, rozwoju szyfrowanych komunikatorów, których za pomocą starych systemów monitorujących nie można odczytać – powiedział Jarosław Kaczyński w rozmowie z prorządowym tygodnikiem „Sieci”. Wypowiedź lidera partii rządzącej portal tygodnika opublikował kilka godzin po ukazaniu się komunikatu Amnesty International. Największa organizacja broniąca praw człowieka podaje w nim, że jej eksperci niezależnie potwierdzili ustalenia kanadyjskiego laboratorium Citizen Lab. Pegasus jest od 2017 r. aktywny w Polsce i za pomocą tego systemu włamano się na telefony opozycyjnego senatora Krzysztofa Brejzy. Podobne ustalenia Citizen Lab dotyczą inwigilacji mecenasa Romana Giertycha i prokurator Ewy Wrzosek.

„Afera z niczego”

Głos Kaczyńskiego jest pierwszym potwierdzeniem ze strony władzy, że służby specjalne (dokładnie Centralne Biuro Antykorupcyjne) kupiły licencję na Pegasus i używają tego systemu. Co ważne, swoją wypowiedzią lider PiS przekreślił rządową narrację określającą informację o Pegasusie jako „fake news”, „odgrzewany kotlet” oraz zapewnienia, że Pegasus nie działa w Polsce.

Kaczyński przechodzi nad tym do porządku dziennego i mówi, że posiadanie Pegasus nie jest niczym nadzwyczajnym: – To kolejna sprawa pod hasłem „afera z niczego”. Żle by było, gdyby polskie służby nie miały tego typu narzędzia. Chyba każdy się zgodzi, że rozmaite grupy przestępcze powinny być pod obserwacją, że przestępczość trzeba zwalczać i że na całym świecie używa się do tego narzędzi inwigilacji, oczywiście gdy są do tego podstawy prawne i zawsze pod kontrolą sądu, prokuratury. W Polsce system nadzoru nad takimi działaniami należy do najbardziej rygorystycznych w Europie.

Komisja śledcza? Histeria opozycji

Jednocześnie Kaczyński odrzuca wszelkie twierdzenia, że Pegasus był wykorzystywany

Dla „Wyborczej”

**Anna Błaszczak-Banasiak,
szefowa Amnesty International Polska**



Informacje Citizen Lab zostały przez naszych ekspertów z całą pewnością potwierdzone. Pegasus zostawił bardzo charakterystyczne ślady na dwóch telefonach pana Krzysztofa Brejzy – ślady, które eksperci zajmujący się tą tematyką widzieli już wielokrotnie na innych telefonach, które były przedmiotem ataku ze strony tego programu. Badacze AI potwierdzili też termin inwigilacji, który ustalił Citizen Lab: 2019 r., okres kampanii wyborczej. Co więcej, żeby rozwiać pewne niejasności, podnoszone w mediach społecznościowych, był to taki rodzaj infekcji, który nie wymaga żadnej interakcji ze strony osoby inwigilowanej, tzn. nie musi ona kliknąć w żaden link czy wykonać jakiegokol-

wiek innego działania. Nie jest to tylko sprawa ochrony praw i wolności pana senatora Brejzy czy jakiegokolwiek innej osoby, które mogły być celem tego rodzaju ataku. W naszej ocenie ta sprawa może rodzić pytania o stabilność i zaufanie do procesów demokratycznych w Polsce. Pamiętajmy, że mówimy o okresie kampanii wyborczej, o szefie sztabu największej partii opozycyjnej, a więc tego rodzaju informacje muszą budzić uzasadnione obawy co do legalności podejmowanych działań, a przede wszystkim co do ich celu.

Jeśli wiemy, że ofiarą tej inwigilacji był senator Brejza, to budzi to uzasadnione pytanie, kto jeszcze mógł być szpiegowany tym programem, który jest niezwy-

kłe krytykowany z punktu widzenia praw i wolności człowieka i obywatela. Nie chodzi tu tylko o podsłuchiwanie rozmów, ale o bardzo szerokie inwigilowanie – także życia prywatnego osoby, która została poddana takim atakom. Tym, co nas szczególnie niepokoi w tej sprawie, jest to, że nad działaniami służb w tym zakresie nie mamy żadnej efektywnej kontroli. Nie mamy żadnych gwarancji, że osoby, które są inwigilowane tym programem, są poddane analizom w sposób legalny i celowy, a także proporcjonalny. Słowem – nie mamy żadnej pewności, jakimi kryteriami kierują się rządzący przy wybieraniu osób, które są poddawane takiej kontroli.●

To kolejna sprawa pod hasłem „afery z niczego”. Żle by było, gdyby polskie służby nie miały tego typu narzędzia. Chyba każdy się zgodzi, że rozmaite grupy przestępcze powinny być pod obserwacją, że przestępczość trzeba zwalczać i że na całym świecie używa się do tego narzędzi inwigilacji

JAROSŁAW KACZYŃSKI

do walki z politycznymi przeciwnikami PiS. Pomija to, że na telefon Brejzy odnotowano 33 włamania w 2019 r., w miesiącach, gdy polityk kierował sztabem wyborczym Koalicji Obywatelskiej. W ten sposób władza miała dostęp do informacji o działaniach opozycji. – Z niczego takiego nie korzystaliśmy. Żaden Pegasus, żadne służby, żadne jakieś tajnie pozyskane informacje nie odgrywały w kampanii wyborczej w roku 2019 jakiegokolwiek roli. Przegrali, bo przegrali, nie powinni dziś szukać takich usprawiedliwień – mówi. Pytany, czy w sprawie używania Pegasus „możliwa jest komisja śledcza lub inne działania nadzwyczajne”, mówi: – Nie ma ku temu żadnych powodów, żadnych przyczyn. Nie ma tu nic, żadnego faktu, poza histerią opozycji. Nie ma żadnej sprawy Pegasus, nie było żadnej inwigilacji. Prezes PiS nie widzi też nic złego w zakupie Pegasusu sfinansowanego z Funduszu Sprawiedliwości, przeznaczonego na pomoc ofiarom przestępstw: – To sprawa o charakterze technicznym, bez większego znaczenia. Pieniądże publiczne wydano na ważny cel publiczny, związany z walką z przestępczością, ochroną obywateli – ucina.

Pegasus Project

Ustalenia Citizen Lab potwierdził ekspert Donncha O'Cearbhaill z jednostki Security Lab w Amnesty International, któremu Kanadyjczycy przesłali nieprzetworzone kopie zapasowe smartfonu Brejzy. Security Lab, powołany przez organizację w 2019 r. w Berlinie, wykorzystuje niezależnie opracowane metody do analizy technicznej telefonów.

Jednostka od początku działalności tropi nadużycia przy wykorzystaniu Pegasusa przez

służby na całym świecie i wielokrotnie udowodniła, że oprogramowanie nie jest używane „tylko do ścigania terrorystów i przestępców”. W ubiegłym roku eksperci z Amnesty zapewniali wsparcie techniczne przy śledztwie dziennikarskim Pegasus Project koordynowanym przez francuską organizację Forbidden Stories, w którym brało udział ponad 80 dziennikarzy i dziennikarek z 17 gazet i portali. Security Lab wykrył wtedy ślady infekcji oprogramowaniem szpiegowskim m.in. na telefonach węgierskich dziennikarzy inwigilowanych przez rząd Orbána.

Badacze Security Lab w 2019 r. dostarczyli też dowodów w sprawie sądowej przeciwko producentowi Pegasusa – NSO Group, że jego oprogramowanie było używane do ataków hakierskich na aktywistów w Meksyku, Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Amnesty wydało także raport „Forensic Methodology Report: How to catch NSO Group's Pegasus”, w którym dokumentuje „rozległą i nielegalną inwigilację oraz naruszenia praw człowieka popełniane przy użyciu oprogramowania szpiegującego Pegasus”.

O komunikacie Amnesty International pisała w czwartek agencja AP. W jej depeszy zwracano uwagę, że polski przypadek użycia Pegasusa uważany jest za szczególnie skandaliczny, ponieważ nie dotyczy kraju, gdzie rządzi dyktatura, ale państwa członkowskiego Unii Europejskiej.

Brejza: Działanie bez żadnych podstaw

– Po serii kłamstw polityków PiS wreszcie udało się wycisnąć z Kaczyńskiego prawdę. Jeszcze próbuje grać, że podsłuchując w czasie kampanii, nie podsłuchiwali opozycji. Kalendarz włamań w stu procentach pokrywa się z kampanią do Parlamentu Europejskiego i parlamentarną, ataki ustały zaraz po wyborach – mówi „Wyborczej” senator Brejza. Polityk zwraca uwagę na to, że Kaczyński mówi nieprawdę, jakoby istniały podstawy do podsłuchiwania Brejzy w związku ze śledztwem prokuratorskim dotyczącym afery finansowej w Inowrocławiu, gdzie ojciec Brejzy jest prezydentem. – Nigdzie w tym śledztwie się nie pojawiają – podkreśla Brejza. A jego żona Dorota (reprezentuje Brejzę jako prawniczka) tłumaczy: – Nie było nigdy żadnych powodów do jego kontroli operacyjnej (brak zarzutów, brak przestępstwa). Naprawdę nie trzeba być bystrzym, żeby wynioskować, że inwigilowano go wyłącznie z powodów politycznych.

Dorota Brejza wzywa CBA, by jeśli były wnioski do sądu o kontrolę operacyjną, służba ujawniła, której sprawy dotyczyły.●

Przypominamy, co politycy mówili o Pegasusie

- **Zbigniew Ziobro**
(prokurator generalny
i minister sprawiedliwości):

– Ja w ogóle nie rozumiem tej burzy w szklance wody, o co tutaj chodzi. Może chodzi o konia, który ma skrzydła i lata?

• **Radostaw Fogiel**
(wiczercznik PiS):
– Zachowuję dalece idącą
wstrzemięźliwość wobec
rewelacji „Gazety Wyborczej”.
Wiarygodność jest żadna.
Skąd mogę mieć pewność, że
któryś z autorów nie znalazł na
strychu starej konsoli Pegasus
z komunii i mu się nie pomyliło?

- **Michał Woś**
(wiceminister sprawiedliwości, który kupił Pegasusa):
– Nie wiem, co to jest Pegasus. Nie wiem, o jaki system

pan pyta. Nie mam wiedzy,
co to może być za system.
To odgrzewany kotlet.

• **Tomasz Rzymkowski (poseł PiS):**
– Szanowni państwo, potwierdzam zakup konsoli Pegasus w 1995 r. przez moich rodziców. Potwierdzam, do jej obsługi potrzeba aż dwóch funkcjonariuszy. O zakupach innych Pegasusów nic nie wiem.

• **Wojciech Skurkiewicz (wiceminister obrony narodowej):**
– System Pegasus nie jest na wyposażeniu polskich służb. Nie jest wykorzystywany do tego, aby śledzić, inwigilować kogokolwiek w naszym kraju.

- **Mateusz Morawiecki**
(premier):

– Nie wchodzimy w spiralę fake newsów. Nie było takiej rzeczywistości. To typowy sposób działania niektórych mediów, że tworzą fakt nieprawdziwy, następnie ktoś inny cytuje ten nieprawdziwy fakt, powołując się na to źródło, i nagle potem wszyscy przyjmują, że taka była rzeczywistość. Otóż nie było takiej rzeczywistości. Jeśli nawet od jakichś nieprawdowości dochodziło, to przecież służb specjalnych na świecie jest bardzo wiele i nie możemy na podstawie tego, co wiemy od jednej agencji informacyjnej, wnioskować, że takie, a nie inne osoby padły ofiarą służb polskich. ●

Wojciech Czuchnowski

Lewica zawiadamia prokuraturę „Przestępstwo na wielką szkodę”

Jarosław Kaczyński wyspał wiceministra sprawiedliwości Michała Wosia, że kupił system Pegasus za pieniądze z funduszu, który miał pomagać ofiarom przestępstw. To jest skandal, który musi wyjaśnić prokuratura, a ponieważ jej nie ufamy – sejmowa komisja śledcza – mówili w piątek, 7 stycznia, w Sejmie posłowie Nowej Lewicy.

– Po słowach Jarosława Kaczyńskiego, który potwierdził, że rzeczywiste system Pegasus został zakupiony przez Ministerstwo Sprawiedliwości czy za pomocą pieniędzy z MS, składamy zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez wiceministra sprawiedliwości Michała Wosia. Przestępstwa na wielką szkodę. Szkodę wielkich

rozmiarów, jeśli chodzi o budżet państwa – zapowiedział w piątek Krzysztof Śmiszek, poseł Nowej Lewicy, na konferencji w Sejmie.

– Po tygodniach i miesiącach kłamstw, kręcenia, lganiania w żywe oczy kilka godzin temu Kaczyński przyznał: Pegasus jest na wyposażeniu polskich służb. Minister Woś mówił, że nic nie wie, żeby polskie służby wykorzystywała takie oprogramowanie. Został wyspany przez swojego pryncypała – powiedział Śmiszek.

– Pegasus co najmniej za 25 mln został kupiony ze środków Funduszu Społecznego – przypomniał poseł Nowej Lewicy. Dodawał: – Fundusz powołano, by pomagać ofiarom przestępstw, wspierać ofiary wypadków drogowych, wspierać wy-

chodzących z zakładów kar-
nych osadzonych, by umoż-
liwić im integrację ze społe-
czeństwem. Z żadnym z tych
celów nie mieliśmy do czyn-
ienia przy zakupie Pega-
susa. To jest skandal, któ-
ry musi wyjaśnić prokuratu-
ra. Fundusz Sprawiedliwo-
ści nie służy do podsłuchi-
wania opozycji ani działaczy
społecznych!

– Prokuratura powin-
na wyjaśnić przestępstwo
Michała Wosia, ale na cze-
le prokuratury stoi minister
sprawiedliwości i prokurator
generalny Zbigniew Ziobro.
Trudno oczekiwać, że zajmie
się na serio wyjaśnieniem te-
go skandalu. Dlatego doma-
gamy się powołania komisji
śledczej – mówiła Agnieszka
Dziemianowicz-Bąk, poslan-
ka Nowej Lewicy. ●

Michał Wojtczuk

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Jak leczyć ból?

- Co pomaga na migrenę, ból pleców, endometriozę
- Leczenie fibromialgii i bólu w chorobach nowotworowych

DODATKI SPECJALNE

The image displays two adjacent magazine covers from 'WYBORCZA'. The left cover is titled 'LECZENIE BÓLU 1' (Pain Treatment 1) and features a woman holding her forehead in pain. The right cover is titled 'LECZENIE BÓLU 2' (Pain Treatment 2) and features a person's back being examined by a healthcare professional. Both covers include a list of topics to be discussed in the article.

wyborcza JUTRO ➔ LECZENIE BÓLU CZ. 2.

DODATEK DO „GAZETY WYBORCZEJ” 10 STYCZNIA 2022

LECZENIE BÓLU 1

- ➔ CZYM JEST BÓL PRZEWLEKŁY
- ➔ ENDOMETRIOZA – UDREKA KOBIET
- ➔ CZY RAK MUSI BOLEĆ?
- ➔ KTO MOŻE SKORZYSTAĆ Z PORADNI LECZENIA BÓLU

wyborcza ZDROWIE ➔ W KAŻDY PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

DODATEK DO „GAZETY WYBORCZEJ” 11 STYCZNIA 2022

LECZENIE BÓLU 2

- ➔ FIBROMIALGIA – JAK JĄ ROZPOZNAĆ
- ➔ DLACZEGO BOLI KRĘGOSŁUP
- ➔ JAKIŚ KŁIUK, DRĘTWIEJĄCE PALCE I NADGARSTEK

Wojewoda poeta

*Dwa.
Okolicznościowe;
o ile pamiętam, to jeden
był z okazji 11 listopada,
a drugi na Święto
Konstytucji 3 Maja*



ZBIGNIEW KONIUSZ
wojewoda świętokrzyski
w odpowiedzi na pytanie,
ile wierszy napisał w ubr.,
trzeba wiedzieć, że wojewoda czuje się
poetą, wydaje tomiki swoich wierszy,
często je także deklamuje

Wrocław. Pożegnanie Antoniego Gucwińskiego



FOT. KRZYSZTOF OWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Były dyrektor wrocławskiego zoo zmarł 8 grudnia. Jego pogrzeb pierwotnie był zaplanowany na 17 grudnia, ale na przeszkodzie stanęła choroba żony. Ostatecznie datę pożegnania wyznaczono na 7 stycznia. Hanna Gucwińska wciąż jest w szpitalu, nie mogła przyjść na ceremonię w katedrze i w Alei Zasłużonych na cmentarzu Osobowickim. Ale obecni byli przedstawiciele władz miasta, wrocławianie i wrocławianki, w tym ci wychowani na programie „Z kamerą wśród zwierząt”. – Chowamy człowieka, który ogrodowi zoologicznemu poświęcił 50 lat życia. Jedną z jego zasług jest to, że Wrocław od zawsze kojarzy się z zoo – mówił Radosław Ratajszczak, aktualny dyrektor. ● **Rafał Zieliński**
• O pożegnaniu Antoniego Gucwińskiego także na **Wroclaw.wyborcza.pl**

Gdańsk

„Nie” dla „obcego”, byle z szacunkiem...

Uniwersyteckie Centrum Kliniczne informuje swoich pacjentów, że mogą odmówić badania przez studenta obcokrajowca. Trenerka i konsultantka różnorodności nie ma wątpliwości: to dyskryminacja.



• Slajd z taką informacją jest wyświetlany na telebimach w budynkach UCK
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ilona Godlewska

Kilka dni temu w trójmiejskiej „Wyborczej” opisałyśmy kontrowersję, jakie wzbudziła u części internautów odsłona kampanii „Kultura szacunku” Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Jest ona wyświetlana na telebimach w budynkach UCK.

Na slajdzie czytamy: „W szpitalu uniwersyteckim uczą się studenci z całego świata. Jeśli nie wyrażacie zgody na zbadanie przez studenta obcokrajowca, powiedzcie o tym z szacunkiem”.

Na komunikat zwrócił uwagę jeden z pacjentów. Swoimi przemysleniami podzielił się w mediach społecznościowych.

„Czy UCK rozumie kulturę szacunku w ten sposób, że należy podkreślić (zasugerować?) możliwość odmowy badania przez studenta obcokrajowca? Taki oto ładny slajd wyświetla się na terenie GUMed. Slajd promujący kulturę szacunku. Od razu wizualizuję sobie typowego przedstawiciela zaścianka mówiącego do lekarza: »Panie dóchtorze, jak już musi mnie ten student macać, to niech to chociaż będzie Polak, katolik najlepiej, a nie żaden ciapaty«” – stwierdził pan Wojciech.

Jego wpis skomentowało prawie 150 osób. W tym również pisarz Jacek Dehnel.

GUMed: Pacjenci często nie chcą, by badał ich obcokrajowiec

Zapytaliśmy przedstawicieli uczelni, jak oceniają przesłanie tego slajdu kampanii.

Dr hab. Tomasz Smiatacz, prorektor ds. studenckich GUMed, skomentował: – Należy pamiętać, że pacjent musi wyrazić zgodę na wszelkie dotyczące go działania diagnostyczne i terapeutyczne, ma również prawo odmówić uczestniczenia w tych działaniach, a także w zajęciach dydaktycznych, niezależnie od przesłanek, jakie nim powodują. Tego prawa pacjenta nie możemy i nie chcemy łamać. Z przykrością muszę jednak przyznać, iż z naszych obserwacji wynika, że pacjenci szczególnie często korzystają z tego prawa w odniesieniu do wybranych studentów spoza Polski. I niestety nierzadko jasno wskazując powód odmowy w postaci np. koloru skóry konkretnego studenta, co jest bardzo przykre dla niego osobiście i nieakceptowalne z punktu widzenia zasad i wartości GUMed.

Prorektor dodawał również: – Przywołany wybiórczo pojedynczy slajd z długiej prezentacji ma na celu wzbudzenie refleksji na temat sposobu naszego wza-

jemnego komunikowania się: korzystajmy z przysługującym nam praw, nie stosując odpowiedzialności zbiorowej i nie obrażając otaczających nas współpacjentów i profesjonalistów.

To niefortunny i niepokojące

Margaret Amaka Ohia-Nowak, językoznawczyni, kulturoznawczyni, trenerka kompetencji międzykulturowych, trenerka antydyskryminacyjna, komentuje: – Samej kampanii nie można odmówić dobrych założeń – to przecież szacunek i akceptacja różnorodności. Jednak przekaz apelu UCK, mimo jego intencji, jest niefortunny i niepokojący, bo wyklucza i utrwała podziały na białych i niebiałych, na „swoich” i „obcych”, na lepszych i na gorszych. Daje pacjentom i pacjentkom możliwość wyboru opartego na (często nieuświadomianych) preferencjach i uprzedzeniach narodowych, rasowych i etnicznych. A to już jest dyskryminacja, ponieważ uprawnia do gorszego traktowania innych osób ze względu na nieistotne z perspektywy ich medycznych kompetencji cechy. Opublikowanie tego apelu przez uniwersytet jest przejawem rasizmu instytucjonalnego. ●

Dzień Świstaka w Kraśniku

Otwórzmy tę drogę jeszcze raz

Paweł Krysiak

Szopka noworoczna z podwójnym otwieraniem drogi to zapowiedź tego, że w walce z Wąchockiem o tytuł stolicy humoru Kraśnik nie powieździe jeszcze ostatniego słowa.

W piątek w ubiegłym tygodniu widzowie PiS-owskiej TVP żyli „Sylwestrem marzeń” w Zakopanem. Natomiast w tym samym dniu w Kraśniku działacze PiS-u żyli wydarzeniem mniejszego kalibru, ale ważnym dla kierowców. Chodzi o otwarcie północnej obwodnicy miasta, na które przybył marszałek województwa Jarosław Stawiński (PiS).

Jednak coś z tym sylwestrowym otwarciem poszło nie tak. Być może uznano, że medialnie event nie wybrzmiał jak należy, więc warto go powtórzyć. I tak się stało. We wtorek odbyło się ponowne otwarcie drogi, jednak bardziej uroczyste. Nad głowami posłów PiS-u i samorządowych notabli rozstawiono baldachim, przybył ksiądz z kropidłem, były przemówienia, okłaski.

Czyli nie jakieś zwykłe udostępnienie drogi, ale celebrowanie.

Sytuacja może być powodem żartów z Kraśnika, który chce przejąć od Wąchocka tytuł miasta humoru i satyry. Stara się bardzo, bo były już uchwały radnych o tym, że sieć 5G jest niebezpieczna, ale też o tym, że LGBT zagraża mieszkańcom.

A swoją drogą z tym otwieraniem dróg coś jest nie tak. Głównymi bohaterami takich uroczystości powinni być ci, którzy drogę budowali, a nie politycy.

Ostatnio prezes PiS-u Jarosław Kaczyński i wicepremier Jacek Sasin otworzyli w Janowie Lubelskim 35-kilometrowy odcinek ekspresówki S19. Temu fragmentowi trasy Via Carpatia nadano imię Lecha Kaczyńskiego. Podczas przemówień było dużo o idei Międzymorza, o zasługach PiS-u, o wyjątkowości Lecha Kaczyńskiego, ale ciepłych słów o ludziach, którzy tę obwodnicę Janowa budowali, jak na lekarstwo. Podobnie było we wtorek w Kraśniku.

Ktoś pracuje, aby w świetle fleszy, pod baldachimem stać mógł ktoś. ●

Panu Prezesowi
Krzysztofowi Bernatowiczowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu
śmierci

Matki



składają

Rada Nadzorcza, Wiceprezes oraz pracownicy
Autostrada Eksploatacja SA



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Do opozycji Macie do wyboru: plus cztery lub minus cztery głosy

Cyprian Ruciński
z rodziną

Szanowna Lewico, Piszę do Państwa, by poinformować, że cztery głosy mojej rodziny leżą na szali. Mam dość politycznych pyskówek pana Czarzastego z panem Tuskiem, uszczypliwości pana Śmiszka i inteligenckiej kąśliwości młodych z Partii Razem. Cała moja rodzina jest zmęczona poziomem polityki reprezentowanym przez polityków partii opozycyjnych. To już nie ma nic wspólnego ze służbą na rzecz wspólnego dobra. To, co się dzieje w obozie Lewicy i całej opozycji, przypomina przyjęcie urodzinowe stu jeden głodnych dalmatyńczyków, które, goniąc za kością, zapomniały, że Cruella de Ville czai się w kącie i gotowa jest je oskórować na futro.

Zdecydowaliśmy, że nie pójdziemy na wybory, jeśli nie będzie jednego bloku partii demokratycznych i jednej listy poważnych kandydatów. Macie więc Państwo do wyboru: plus cztery lub minus cztery nasze głosy. Po angielsku mówi się przy takich okazjach: enough is enough.

Z szacunkiem dla Waszych wyborców i zgromadzenia, do którego Was wybrano. ●

Nie ład, ale nieład Po kieszeni seniora

Barbara

Jestem pracującą emerytką. Emerytura, którą otrzymałam na początku stycznia, wzrosła o ok. 70 zł dzięki „Polskiemu ładowi”, ale moja pensja zostanie pomniejszona o ponad 400 zł, bo ZUS automatycznie odliczył ulgę podatkową i z moich poborów w myśl „Polskiego ładu” zrobić tego nie można. Z emerytury zyskam ok. 800 zł rocznie, a z pensji stracę prawie 5 tys zł. Jak można było zrobić taki bubel prawny? Sytuacja zmusiła mnie do zarobkowania, bo trudno się utrzymać za 1100 zł. Pracuję legalnie, płacę podatki, a ustawodawca w „Polskim ładzie” zrobił skok na biedapieniądze. Rząd kłamie mówiąc, że zmiany są korzystne lub obojętne dla większości podatników. Suma moich dochodów nawet nie ociera się o dochód klasy średniej. ●

Politycy opozycji nie mają wyjścia. Muszą stanąć ponad podziałami

Szef KOD: Za rok możemy nie mieć wolnych wyborów

ROZMOWA Z
KUBĄ KARYSIEM
przewodniczącym Komitetu
Obrony Demokracji

ANITA KARWOWSKA: Sprawdził pan swój telefon w Citizen Lab?

KUBA KARYŚ: Kiedy pojawiły się informacje o inwigilacji za pomocą Pegasusa, skontaktowałem się z mec. Romanem Giertychem, żeby to zrobić. Nie mam jeszcze odpowiedzi z Kanady, ale gdy ją dostanę, zamierzam podać do publicznej wiadomości.

KOD jest ostatnio bardzo blisko polityki.

– Naszym celem jest niezmiennie budowanie społeczeństwa obywatelskiego.

Ale z tym w Polsce łączy się polityka.

– W tym sensie, że obywatele i politycy dostrzegający potrzebę zmiany władzy w Polsce muszą współdziałać.

Jak?

– Moim zdaniem najlepszym sposobem na zmianę rządu jest zjednoczona opozycja.

To czysta polityka.

– Nie da się zmienić sytuacji w kraju bez polityków, to oczywiste. Obywatele mogą robić bardzo dużo, ale na końcu są wybory, w których udział biorą politycy. W tej sytuacji naszym zadaniem jest wspieranie strony demokratycznej, by to głosowanie wygrała. Jak ostatnio podczas wyborów prezydenta Rzeszowa, gdy Konrad Fijołek już w pierwszej turze uzyskał 54 proc. poparcia. KOD odegrał w tym sukcesie wielką rolę.

W takim razie – jedna lista, dwie?

– Proszę mnie nie pytać o układanie list wyborczych – nie ja to będę robił, ale wierzę, że są punkty styczne poszczególnych partii opozycyjnych, które temu zjednoczeniu mogą pomóc. Partie nie muszą przecież zgadzać się ze sobą we wszystkim, ważne jest porozumienie w newralgicznych kwestiach.

To już się wydarzyło przy okazji Porozumienia dla Praworządności – w grudniu wszystkie partie opozycyjne i 10 organizacji obywatelskich zgłosiły wspólny projekt dotyczący Krajowej Rady Sądownictwa przygotowany przez Iustitię.

Chociaż nie było łatwo namówić polityków, by na konferencji prasowej stanęli wszyscy obok siebie w tej sprawie.

– To zawsze jest bardzo trudne. Podobnie było podczas organizowania protestów przeciwko polexitowi i „lex TVN”. Ale koniec końców to się staje. Przypomnę, że w listopadzie 2020 r. KOD zgromadził na wspólnej debacie Rafała Trzaskowskiego, Szymona Hołownię, Gabrielę Morawską-Stanecką, Martę Lempart



• **KOD to ośmiotysięczne stowarzyszenie, które zatrudnia – uwaga – dwie osoby. Setki osób pracują wolontaryjnie przy różnych inicjatywach** FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

i kilkoro innych polityków oraz aktywistów.

Teraz opozycja musi zjednoczyć siły wokół kontroli wyborów, aby nie zostały sfalszowane. Skoro wiemy, że nie będą uczciwe ze względu na media publiczne zapręgnięte do pisowskiej propagandy, tym bardziej musimy obserwować ich przebieg.

KOD miał swoją siatkę kontrolerów podczas poprzednich wyborów, teraz w całej Polsce we współpracy z wami w kontroli wyborów zamierza się zaangażować Platforma Obywatelska. Jak to będzie wyglądać?

– Rozmawiamy o tym z Donaldem Tuskiem, z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, z Polską 2050, z Lewicą. Widzę wielką szansę na stworzenie wspólnego systemu, który dopilnuje uczciwego przebiegu wyborów, bo tu przecież nie ma przedmiotu do sporu. My taki system mamy i jestem przekonany po tych rozmowach, że się wszystko świetnie uda.

Kto będzie pilnował głosowań w komisjach? Działacze KOD i osoby oddelegowane przez partie?

– KOD ma Obywatelską Kontrolę Wyborów, dzięki której podczas głosowania na prezydenta w 2020 r. byliśmy obecni w 4,5 tys. komisji wyborczych, czyli ok. 13 proc. wszystkich, nie tylko w Polsce, ale na przykład też w Hongkongu.

Teraz opozycja ma zabezpieczyć każdą z ok. 25 tys. komisji. Czy to realne, skoro ostatnio udało się tylko w 13 proc.?

– Dlatego potrzebne jest połączenie sił obywateli i polityków. W pojedynkę nie zrobi tego ani żadna organizacja społeczna, ani partia polityczna. Poza tym kontrola wyborów wymaga dobrej organizacji, żeby nie było takich sytuacji, że np. w komisji A są trzy osoby z demokratycznej opozycji, a w komisji B nie ma żadnej.

Da się to zrobić i wiemy jak. Poza tym mamy sprawdzony już system i dodatkowo powstaje aplikacja, która będzie zbierać informacje o wynikach z poszczególnych komisji po zamknięciu loka-

li wyborczych. Prawdziwy wynik wyborów będziemy znali kilka godzin po wyborach i będziemy mogli zweryfikować każdą komisję.

Czy dostrzega pan determinację wśród polityków opozycji do takiej mobilizacji?

– Skoro ludzie mają już tak dosyć tego zepsucia władzy, drożyzny i rozkładu państwa, to politycy nie mają wyjścia. Muszą stanąć ponad podziałami, by wrócić do praworządnej Polski, bo za chwilę nie będzie czego zbierać.

Wybory już w tym roku czy w przyszłym?

– Moim zdaniem jak najszybciej, ale pod pewnymi warunkami gwarantującymi ich praworządny przebieg, przecież za rok w ogóle możemy już nie mieć wolnych wyborów, Jarosław Kaczyński nie cofnie się przed niczym, byle nie oddać władzy.

A czy organizacje obywatelskie chcą współpracować z politykami? Zacytuję Donalda Tuska: „Spotykam się z wieloma obrońcami praw człowieka, obrońcami niezależności sądów, działaczami ruchów ekologicznych. Chętnie rozmawiają, ale pod jednym warunkiem: nikt nie może pomyśleć, że oni współpracują z jakąkolwiek partią. Sądzą, że ślad takiej współpracy jest dla nich kompromitujący. Więc pytam ich: (...) Jak chcecie zmienić status quo, izolując się od zorganizowanej polityki?”

– Nie da się zmienić Polski bez polityków, więc nie rozumiem,



*WKOD są ludzie
o różnych poglądach,
wszyscy to demokraci
ale na PiS nie
będziemy głosować*

KUBA KARYŚ

dlaczego miałbym się takich rozmów wstydzić. Chodzi o to, by rozmawiać ze wszystkimi opozycyjnymi stronami, inaczej nie jesteśmy wiarygodni.

Moja karta wyborcza to moja sprawa, a w KOD są ludzie o różnych poglądach, z tym że wszyscy to demokraci i otwarcie możemy powiedzieć, że na PiS nie będziemy głosować. Natomiast obrzydza nie polityki i polityków, a potem nawoływanie do masowego udziału w wyborach to hipokryzja.

Co sądzi pan o idei prawyborów, która pojawia się w części ruchów obywatelskich? Zdaniem zwolenników tego rozwiązania polityka stałaby się mniej partyjna i bardziej wiarygodna.

– Dyskutujemy o tym sporo, szczególnie od czasu, gdy węgierska opozycja przeprowadziła prawybory i wyłoniła w nich lidera – Pétera Márkiego-Zaya. Poznałem go w Brukseli dwa miesiące temu przy okazji wręczenia nam przez PE Europejskiej Nagrody Obywatelskiej, rozmawialiśmy o tajnikach organizacji prawyborów i niestety nie jestem przekonany, że da się je przeprowadzić w sposób naprawdę miarodajny.

Kto miałby prawo głosu? Każdy? Czyli również wyborcy i działacze PiS? Jak zapobiec wielokrotnemu głosowaniu? To mogłoby zupełnie wypaczyć wyniki prawyborów.

Z drugiej strony ograniczenie tego do grona członków partii też niczego nie wniesie. No i kto miałby w nich największe szanse? Ci, którzy mają na swoją kampanię najwięcej kasy. Siadłmy raczej do wspólnego stołu. To w historii udawało nam się najlepiej.

To polityczne przesilenie sprzyja aktywności obywatelskiej czy spycha w coraz większy marazm?

– Kiedy Sejm przyjął „lex TVN”, w ciągu 48 godzin zsynchronizowaliśmy protesty w 126 miastach, w tym ten wielki pod Pałacem Prezydenckim, na którym byli absolutnie wszyscy – od polityków, przez organizacje obywatelskie, po dziennikarzy.

Zdaję sobie jednak sprawę, że dla części mediów jesteśmy dziś mało atrakcyjni i nas pomijają. W oczach młodszych dziennikarzy KOD to jakaś grupa boomerów, którzy sobie protestują i czegoś tam się domagają. Fajnie byłoby pewnie, gdyby to byli dwudziestolatki.

Tylko że to dzięki KOD mamy kontrolę wyborów, protesty w sprawach, które inni odpuszczają, rejestr neosędziów i kilka innych ważnych dla obrony demokracji rzeczy.

To wielka i ciężka praca setek wolontaryjnie zaangażowanych osób w ośmiotysięcznym stowarzyszeniu, które zatrudnia – uwaga – dwie osoby. Warto o tym czasem pomyśleć, bo przecież nic nie dzieje się samo z siebie. ●

Władze: Będziemy strzelać, by zabić

W efekcie tych gróźb ulice opustoszały, ludzie ukrywają się w domach z obawy o życie swoje i bliskich. – Ale nasi obywatele wygrali. Zrozumieli, że ten reżim się skończył – mówi w wywiadzie dla „Wyborczej” przebywający na emigracji Muchtar Abliazow.

ROZMOWA Z
MUCHTAREM ABLIAZOWEM
przywódcą opozycyjnego ruchu
Demokratyczny Wybór Kazachstanu,
byłym ministrem energetyki

WIKTORIA BIELIASZYN: Kilka dni temu powiedział pan w jednym z wywiadów: „Jeśli władza zastosuje przemoc wobec protestujących, będzie to oznaczać, że całkowicie postradala zmysły”. Tymczasem wiemy, że funkcjonariusze struktur siłowych otworzyli ogień, jest wielu rannych, mówi się o ofiarach śmiertelnych. Nie spodziewał się pan takiej brutalności?

MUCHTAR ABLIAZOW: Zupełnie nie. Kazachstan wciąż żywo pamięta wydarzenia 2011 r. i protest robotników w Żangaözen, który zakończył się rozstrzelaniem dziesiątków pokojowych demonstrantów. Dla Kazachów to wciąż bolesna rana, zwłaszcza że władze nie poniosły żadnych konsekwencji, nie przeprowadziły oficjalnego śledztwa i mocno zaniżyły liczbę ofiar śmiertelnych.

Spodziewałem się bójek, być może zamieszek, pacyfikacji protestów. Ale nie sądziłem, że dojdzie do strzelania i zabijania.

O czym ta przemoc świadczy?

– Władze panicznie się boją, puściły hamulce. Kiedy ich przedstawiciele zrozumieli, że protestujący nabrali śmiałości, zdecydowali się poświęcić nawet w jakimś stopniu swój prywatny dobrobyt, mam tu na myśli m.in. zagraniczne aktywa i stosunki z Zachodem, byle tylko nie dopuścić do utraty swoich pozycji.

Z relacji mediów wynika, że przemoc była po obu stronach.

– Ludzie są różni i sposób wyrażania sprzeciwu również. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że ci, których władze dzisiaj nazywają terrorystami i ekstremistami, rzekomo odpowiedzialnymi za protesty i szkolonymi w celu ich przeprowadzenia na Zachodzie, to w gruncie rzeczy kryminalny element, który z nimi współpracuje. Kazachstan jest dzisiaj państwem bandyckim, władze celowo wydały podporządkowanym sobie przestępcom rozkazy, by np. grabili sklepy i podpalali budynki.

Dlaczego?

– Żeby ustrzec się przed ewentualnymi sankcjami Europy i zastraszyć ludzi, którzy nie chcą się przyłączać do uzbrojonych maruderów. Kazachowie chcą pokojowej zmiany reżimu i nie popierają takich działań, zaczynają wątpić.

Zdaje się, że to działa. Nawet niezależni dziennikarze zwracają uwagę, że do pro-

testów w pewnym momencie dołączyły podejrzane, agresywne grupy. Znajoma dziennikarka z Alma Aty tłumaczyła mi, że ludzie rzeczywiście zaczynają się obawiać, że wśród protestujących są ekstremiści.

– Tak naprawdę to bandyci pod przywództwem przestępcy o pseudonimie Arman Dikij, tzw. kryminalnego autorytetu, który ma w kraju złą sławę. Wiadomo, że i on, i jego ludzie, mimo że się od tego odzegnują, powiązani są z ekipą Nursultana Nazarbajewa i spełniają jego rozkazy, organizując m.in. pogromy czy prześladowając przedstawicieli opozycji.

Z oficjalnych komunikatów wynika, że za destabilizację sytuacji w kraju odpowiada grupa ok. 20 tys. terrorystów.

– W jaki sposób tak wielki oddział miałby niepostrzeżenie przeniknąć do kraju? Terrorystami dla prezydenta Tokajewa są pokojowo protestujący obywatele. W połączeniu z pojawiającymi się coraz częściej niepotwierdzonymi informacjami o rzekomej okupacji szpitali czy zabójstwie policjantów (pozbawionych głów) władze starają się wysłać sygnał Zachodowi: „Nie walczymy tutaj z obywatelami, tylko z terrorystami, takimi samymi, z jakimi macie do czynienia w swojej Francji i Niemczech, musicie nas zrozumieć”.

I zarazem zrozumieć „pokojową misję” Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym? Wprowadzenie rosyjskich i białoruskich wojsk pana zaskoczyło?

– W trakcie protestów okazało się, że władza nie może ufać funkcjonariuszom struktur siłowych. W kilku miastach policjanci przeszli na stronę demonstrantów, zdjęli pagony, a przynajmniej nie stosowali przemocy, jedynie się przyglądali.

Moim zdaniem punktem zwrotnym były wydarzenia w Alma Acie, kiedy kolumna kilkudziesięciu osób pomaszerowała w stronę siedziby merostwa, a służby ich nie powstrzymały. W dodatku ludziom udało się przejechać dwa wojskowe samochody, które podążały wraz z kolumną, zaczęli też apelować do ich załóg, by przeszły na stronę narodu.

Wtedy władze zrozumiały, że nie mogą liczyć na swoich funkcjonariuszy, i poprosiły o pomoc Putina.

Rosja nie zawsze decyduje się na ten krok. Zdarzało się, że Władimir Putin odmawiał w czasie swojej prezydentury interwencji, np. w 2010 r. w Kirgistanie, tłumacząc, że to „sprawy wewnętrzne”.

– Putin ukarał w ten sposób Bakijewa, choćby za to, że ten nie usunął rok wcześniej amerykańskich wojsk z bazy pod Biszkekiem. Na-

zarbajewa, z punktu widzenia Moskwy, nie ma za co karać. Co więcej, moim zdaniem Putin dąży do odbudowania imperium. Interwencja w Kazachstanie sprawia, że tamtejsze władze będą teraz od niego zależne, ochłodzą się ich stosunki z Zachodem. Nursułtan Nazarbajew popchnął nasz kraj w ramiona Putina.

Czyli głównym zwycięzcą w tym konflikcie znów okazał się Kreml?

– To krótkowzroczna prognoza. Ludzie nie chcą rosyjskiej okupacji, cofania się do radzieckiego barłogu i odwracania się od USA czy Europy, które kreują postęp na świecie. Kazachowie chcą reform i zmian, będą więc protestować. Grupa ludzi, która odnosiła się do Władimira Putina neutralnie, a być może nawet z sympatią, zacznie postrzegać go jako agresora. Milionom obywateli nie jest wszystko jedno: żyć przy Nazarbajewie czy przy Putinie. Suwerenność jest dla Kazachów ważna.

Bez zdecydowanej reakcji Europy nic się raczej nie zmieni.

– Jeśli Europa nie zareaguje – przy czym nie tylko za pomocą słów, ale też działań – powstanie groźna sytuacja geopolityczna, która zdestabilizuje cały region. Zachód będzie mógł się spodziewać tysięcy uchodźców, bo represje są nieuniknione. Co więcej, może dojść do kryzysu porównywalnego do syryjskiego, którego rozwiązanie będzie kosztować miliony dolarów.

Protesty rozpoczęły się od żądania obniżek cen gazu, szybko jednak wysunięto też postulaty polityczne. Ma pan teorię, dlaczego akurat teraz?

– Żeby ludzie zaczęli wysuwać polityczne postulaty, muszą dorosnąć, dojrzeć, zrozumieć, kto jest winny sytuacji. W ostatnich kilku la-

Ludzie nie chcą rosyjskiej okupacji, cofania się do radzieckiego barłogu i odwracania się od USA czy Europy, które kreują postęp na świecie. Kazachowie chcą reform i zmian, będą więc protestować

MUCHTAR ABLIAZOW



tach wiele się zmieniło w mentalności Kazachów, organizowaliśmy w kraju protesty, np. w obronie więźniów politycznych. Wszystkie te akcje władza pacyfikowała, zatrzymywano aktywistów i obrońców praw człowieka, skazywano ich na lata więzienia. Do wielu dotarło, że głównym źródłem zła jest rządzący reżim. Ale nie tylko. Coraz więcej osób zdaje sobie sprawę, że kurs, który chcą obrać, to kurs na Zachód: ludzie mają internet, wiedzą, jak żyją mieszkańcy zachodniej Europy, dlatego postulaty ekonomiczne są wspólnym mianownikiem zarówno dla demokratów, jak i dla tych, którzy nie interesują się polityką, ale ważna jest dla nich zawartość własnego portfela. Kazachowie chcą godnie żyć.

Jak by pan opisał kondycję społeczeństwa?

– Wiele osób jest zastraszonych, boją się represji. Ale czują też gniew i potencjał protestu rośnie. Ludzie są oburzeni szybkim wzrostem cen, biedą, niskimi pensjami i korupcją. Widzą, jak reżim rozkrada państwowy majątek. Mają świadomość, że nie ma u nas zmiany władzy, że nie ma niezależnych sądów. Rzeczywistość Kazachstanu nie jest „normą” i oni to wiedzą.

Protesty poprzednich lat, o których pan wspominał, nie były jednak masowe. Nie da się ich porównać do tego, co mogliśmy obserwować w ostatnich dniach.

– Ta skala mnie zaskoczyła. Nie spodziewałem się takiej mobilizacji ludzi, zwłaszcza w okresie okolicy świątecznej. Jednocześnie, paradoksalnie, myślę, że właśnie dlatego były tak masowe. Władze na początku je zlekceważyły, zapewne wielu oficjeli było na urlopach. A ludzie zobaczyli, że można wyjść na ulice, zebrać się i nie trafić do aresztu, a na dodatek doprowadzić do spełnienia postulatów. Bo przecież cena gazu została obniżona. Obywatele poczuli jednak, że mają siłę, sprawczość i że mogą żądać więcej.

Dlaczego usunięcie Nursultana Nazarbajewa ze stanowiska szefa Rady Bezpieczeństwa i dymisja rządu nie wystarczyły?

– Bo to tylko kolejna machlojka władz, w naszym kraju może on zmieniać rząd co godzinę. Owszem, pozornie doszło do wielu ustępstw, cenę gazu obniżono, Nazarbajew rzekomo zrezygnował z funkcji szefa Rady Bezpieczeństwa, ale – zgodnie z konstytucją – stanowisko to przysługuje mu przez całe życie. Dzisiaj odszedł, jutro wróci. W państwie gangsterskim, a takim jest Kazachstan, prawo nie działa. Kraj funkcjonuje zgodnie z zasadami Nazarbajewa.

Po wprowadzeniu wojsk z Rosji i Białorusi sytuacja się zmienia. Ludzie chowają się w domach. To koniec?



• **Gwałtowne protesty od blisko tygodnia przetaczają się przez kraj, na zdjęciu: centrum Almaty, 5 stycznia 2022 r.**

FOT. VLADIMIR
TRETYAKOV / AP

– W reżimach autorytarnych zmiany przychodzą nieoczekiwanie. Absolutnie dla każdego. Teraz protesty można na krótko stłumić, ale Kazachstan wszedł w nowy etap rozwoju. Wierzę, że nasi obywatele wygrali. Ludzie zobaczyli strach władz, gdy do tej pory to oni byli przerażeni i przez lata zastraszani.

Po tych wydarzeniach zacznie się prawdziwa walka o niepodległość, nasz naród podniesie głowę. Będę robić wszystko, by zbudować różne mechanizmy zjednoczenia i oporu, zejdziemy do podziemia, by nie stracić swojej szansy ani nie powtórzyć losu Białorusi. Teraz wszyscy zrozumieli, że ten reżim się skończył.●

Rozmawiała Wiktoria Bielaszyn

*Muchtar Abliazow

• Ur. w 1963 r., były bankier i minister energetyki, z wykształcenia fizyka, od początku XXI w. zaangażowany w działalność opozycyjną i krytykujący reżim Nursułtana Nazarbajewa. Mieszka we Francji, gdzie otrzymał azyl polityczny. Jest poszukiwany listem gończym przez Kazachstan, Rosję i Ukrainę, w związku ze wszczętą w Kazachstanie sprawą karną o nadużywanie uprawnień. Sąd najwyższy Francji nie zgodził się na jego ekstradycję, uznając sprawę za polityczną. ●

Zamieszki w Kazachstanie

Kasym-Żomart Tokajew: „Demonstranci to terroryści”

Pozwoliłem służbom bezpieczeństwa strzelać bez ostrzeżenia do tych bandytów i terrorystów – obwieścił w piątkowy poranek prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew w transmitowanym przez państwową telewizję przemówieniu wygłoszonym do narodu po blisko tygodniu gwałtownych protestów, jakie przetaczają się przez kraj. Tokajew poskarżył się, że „20 tys. bandytów i wyszkolonych za granicą terrorystów” zaatakowało Alma Ate, największe miasto i epicentrum protestów. – Ich działania pokazują, że istniał wyraźny plan atakowania wojska, administracji i infrastruktury społecznej. To były zorganizowane akcje, a ci ludzie wykazali się gotowością bojową i bestialskim okrucieństwem – wyliczał.

Według kazachskiego MSW w starciach zginęło do tej pory 18 funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa i 26 „uzbrojonych kryminalistów”, jak władze nazywają demonstrantów. Ponad 3 tys. osób trafiło do aresztu.

Bandyci i terroryści

– Z zagranicy słyszymy wezwania, by obie strony negocjowały, by wypracowały pokojowe rozwiązanie. To idiotyzm. Jakże niby negocjacje można prowadzić z kryminalistami? Mamy do czynienia z uzbrojonymi, dobrze przygotowanymi bandziorami, zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Mówiąc bardziej precyzyjnie – z terrorystami. A bandytów i terrorystów należy niszczyć – i to właśnie się stanie w najbliższym czasie – groził Tokajew. O pomoc w rozkręceniu przemocy oskarżył „tak zwane wolne media”. Zarzucił też obrońcom praw człowieka i aktywistom, że zachowują się, jakby „stali ponad prawem i mogli mówić, co tylko im się podoba” – Wszystkie żądania, sformułowane w pokojowy sposób zostały wysłuchane – zapewnił jednocześnie.

Prezydent powtórzył też, że rosyjscy żołnierze, którzy przylecieli do Kazachstanu w czwartek w ramach „misji stabilizacyjnej”, są w kraju na jego wyraźną prośbę i pozostaną jedynie czasowo – do momentu, aż uda się „przwrócić bezpieczeństwo”. – Chciałbym szczególnie podziękować rosyjskiemu prezydentowi Władimirowi Putinowi za przysłanie oddziałów – dodał. – Prezydent odpowiedział na moją prośbę bardzo szybko i – co najważniejsze – w sposób ciepły, przyjacielski – dodał. Podkreślił, że Rosjanie nie angażują się w żadne walki. W piątek rosyjskie ministerstwo obrony podało, że rosyjscy żołnierze pilnują lotniska w Alma Acie i innych kluczowych elementów infrastruktury.

Prezydent zapewniał, że w kraju „przywrócono porządek konstytucyjny”, choć jeszcze w piątek rano w centrum Alma Aty słychać było strzały. Jak podaje BBC, w niektórych częściach kraju przywrócono w piątek łączność internetową.

„Operacja antyterrorystyczna”
Poza Rosjanami do Kazachstanu przyjechali też żołnierze z Armenii, Białorusi, Kirgistanu i Tadżykistanu. Z oświadczenia organizacji Układu

■
W starciach zginęło do tej pory 18 funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa i 26 „uzbrojonych kryminalistów”, jak władze nazywają demonstrantów. Ponad 3 tys. osób trafiło do aresztu

o Bezpieczeństwie Zbiorowym (ODKB), w ramach której oficjalnie wysłano kontyngent stabilizacyjny, żołnierze mają „chronić ważne obiekty państwowe i wojskowe i pomóc kazachskim służbom bezpieczeństwa w uspokojeniu sytuacji”.

ODKB to organizacja, która zastąpiła pakt Układu Warszawskiego po zimnej wojnie, w jej skład wchodzi Rosja, Kazachstan, Armenia, Białoruś, Kirgistan i Tadżykistan. W czwartek po południu pojawiły się doniesienia, że w Alma Acie znowu słychać strzały, a na ulice wyjechały wojskowe samochody. Telewizja państwowa – jedyna dostępna w czasie zamieszek – twierdzi, że trwa „operacja antyterrorystyczna”.

Także w piątek w mieście było słychać strzały. – Terroryści wykorzystują cywilów, wśród nich kobiety, jako ludzkie tarcze. Policja robi, co może, by zapewnić mieszkańcom miasta bezpieczeństwo – to przekaz prezenterów Khabar 24.

Zachód niepokoi się sytuacją w Kazachstanie i przylotem rosyjskich żołnierzy. „Jakikolwiek siły zbrojne wysłane do kraju muszą mieć jasny mandat i działać proporcjonalnie, używając siły wyłącznie do obrony porządku i bezpieczeństwa w Kazachstanie” – przekonuje w oświadczeniu Liz Truss, szefowa brytyjskiej dyplomacji.

Z kolei Antony Blinken, amerykański sekretarz stanu, rozmawiał z szefem kazachskiego MSZ Mukhtarem Tileuberdim i wezwał do „znalezienia pokojowego, szanującego prawo rozwiązania obecnego kryzysu”.

Administracja Joego Bidena przyznaje, że „uważnie przygląda się” interwencji rosyjskiej w Kazachstanie.

Z kolei Komisja Europejska zaofiarowała „wszelkie możliwe wsparcie”, by pomóc Kazachstanowi rozwiązać kryzys. ●

Marta Urzędowska

wyborcza.biz / polskilad

„Polski Ład” już obowiązuje.
Sprawdź, czy zyskasz, czy stracisz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34122815

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES

wyborcza

1RP

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34151282

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wlkp. toczy się postępowanie o sygnaturze akt I Ns 472/21 o uznanie za zmarłego Tadeusza Tymeckiego, urodzonego w dniu 29.08.1940 r. w Pierzycach, obecnie Ukraina, syna Józefa Tymeckiego i Rozalii Tymeckiej z domu Tymecka, ostatnio zamieszkałego pod adresem Staw 67, 66-433 Staw.
Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. wzywa Tadeusza Tymeckiego, aby w terminie 3 miesięcy zgłosił się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. jako uczestnik postępowania o uznanie za zmarłego, w przeciwnym razie może zostać uznany za zmarłego.
Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie 3 miesięcy przekazały je sądowi.

§

OGŁOSZENIE 34150772

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wielkopolskim Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt X Ns 422/21, toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedlenia własności nieruchomości położonej w Nowinach Wielkich, gmina Witnica województwo lubuskie, składającej się z działek ewidencyjnych 329, 403, 404, 547, 548, 605, dla której Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. prowadzi księgę wieczystą o numerze GW1G/00005481/4 (ujawniony w księdze wieczystej jako właściciel jest Adam Plonka). Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedlenie nieruchomości.

§

OGŁOSZENIE 34150782

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod numerem I Ns 289/21 toczy się postępowanie w przedmiocie stwierdzenia nabycia spadku po Danucie Izdebskiej, córce Mariana i Stanisławy, ostatnio zamieszkałej w Żaganiu, zmarłej dnia 20 grudnia 2020 r. w Żaganiu.
Sąd wzywa spadkobierców Danuty Izdebskiej, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

OGŁOSZENIE 34150796

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie Wydział III Cywilny w sprawie III Ns 193/21 z wniosku Leonarda Romanowskiego przy udziale Bożeny Laskowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Alicji Romanowskiej z domu Winiarskiej, córki Jana i Antoniny z domu Treła, urodzonej w dniu 1 stycznia 1938 r. w miejscowości Turbia, zmarłej w dniu 18 sierpnia 2019 r. w Szczecinie, ostatnio zamieszkałej w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców Alicji Romanowskiej, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34150902

Szusowanie w pandemii

Przygotowujecie się do wyjazdu na ferie i szukacie informacji o obostrzeniach? Przygotowaliśmy kompendium wiedzy. W jednym miejscu znajdziecie wszystko, co trzeba wiedzieć przed zagranicznym wyjazdem na narty.

Edyta Bryła

Podstawowa zasada jest prosta: osoby nieuchylające się od szczepień mogą podróżować w miarę swobodnie, a unijne paszporty covidowe otwierają wiele granic i drzwi. W niektórych krajach taką moc mają dopiero trzy dawki szczepionki, a w innych wystarczy jedna, połączona ze statusem ozdrowieńca. Każdy kraj ma prawo na swój sposób interpretować zapisane dane o naszym statusie wyszczepienia lub ozdrowienia. Urzędnicy lubią z tego prawa korzystać.

Sytuacja nie jest więc idealna, jeśli chodzi o ujednolicenie zasad, ale da się w tym polapać. Dla ułatwienia zebraliśmy wytyczne obowiązujące w krajach popularnych wśród narciarzy.

Austria

Jeśli jesteście zaszczepieni trzema dawkami (lub dwoma Johnsona), a wasze dzieci dwoma, nie musicie czytać dalej. Tak zaszczepieni turyści nie muszą już okazywać wyników testu na koronawirusa po wjeździe do Austrii – ani w hotelach, ani na stokach.

W przeciwnym razie trzeba zachować czujność.

Testu przed wjazdem do Austrii nie muszą wykonywać:

- zaszczepieni trzema dawkami (lub dwoma w przypadku Johnsona);
- ozdrowieńcy zaszczepieni dwiema dawkami (lub jedną Johnsona);
- ozdrowieńcy, którzy chorowali w ciągu ostatnich 90 dni i już nie mają objawów infekcji, a zaświadczenie o niej zostało wydane nie wcześniej niż 14 dni po pierwszych symptomach infekcji.

Test przed wjazdem do Austrii muszą wykonać:

- osoby niezaszczepione dawką przypominającą;
- ozdrowieńcy niezaszczepieni dwiema dawkami (lub jedną w przypadku Johnsona), którzy nie chorowali w ciągu ostatnich 90 dni.
- Korzystanie z hoteli, wyciągów i innych usług podczas urlopu jest możliwe dla:
- ozdrowieńców (chorowali w ciągu 180 dni poprzedzających wyjazd);
- w pełni zaszczepionych (dwie dawki łącznie jakiej szczepionki).

Korzystanie m.in. z hoteli i wyciągów nie jest możliwe dla osób niezaszczepionych dwoma dawkami (obojętnie jakiej szczepionki) lub osób bez statusu ozdrowieńca.

Testy nie są przepustką do knajp czy na wyciągi. Trzeba być zaszczepionym lub/i ozdrowieńcem.

Co ciekawe, w Austrii nie trzeba jak w innych państwach czekać dwa tygodnie na uodpornienie po szczepieniu. Austria uważa nas za odpornych już w chwili przyjęcia szczepionki. Na granicy warto pokazać papierowy certyfikat szczepienny, jeśli ten cyfrowy jest jeszcze nieważny.

A dzieci? Te poniżej 12. roku życia nie muszą się testować – z wyjątkiem Wiednia, gdzie jest to konieczne, jeśli mają choćby sześć lat.

12-latk i starsza młodzież, jeśli nie są w pełni zaszczepieni lub nie są ozdrowieńcami, łapią się na Holiday-Ninja-Pass (ale znowu: nie w Wiedniu). Co to znaczy? Dwa testy PCR ty-



• **W zeszłym roku Szwajcaria przyjęła wszystkich narciarzy, gdy nie wpuszczali ich żadne inne ośrodki. Teraz nie jest tak łatwo** FOT. SHUTTERSTOCK

godniowo i jeden test antygenowy. W państwowych punktach testy są dostępne za darmo.

Z Holiday-Ninja-Pass mogą korzystać wszystkie dzieci i młodzież w wieku szkolnym urodzone po 31 sierpnia 2006 r.

Dzieci nieuodpornione muszą przejść testy przy wjeździe do Austrii, a także podczas meldunku w miejscu zakwaterowania.

Francja

Tutaj nie są wymagane testy dla osób w pełni zaszczepionych lub ozdrowiałych przyjezdnych z europejskich krajów. Wszyscy inni, bez względu na stopień wyszczepienia, muszą okazać test PCR lub antygenowy zrobiony do 24 godzin przed przyjazdem.

Podobne zasady dotyczą korzystania z miejsc użyteczności publicznej, jak restauracje, kawiarnie, centra handlowe, kina, teatry, muzea, domy opieki, szpitale oraz samoloty, pociągi i autobusy dalekobieżne. Trzeba spełnić dodatkowe wymogi:

- osoby powyżej 65. roku życia, które przyjęły pojedynczą dawkę szczepionki Janssen, muszą przyjąć dawkę przypominającą;
- osoby w wieku od 18 do 64 lat, które przyjęły ostatnią dawkę szczepionki przed 17 czerwca 2021 r., muszą przyjąć dawkę przypominającą przed 15 stycznia 2022 r.;
- osoby, które drugą dawkę przyjęły po 15 czerwca 2021 r., mają maksymalnie siedem miesięcy, aby zaszczepić się trzecią.

Jak informuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych, po spełnieniu tych wymogów można uzyskać wydany przez Francję unijny certyfikat COVID-19.

Niezaszczepieni w pełni muszą okazywać wynik testu ważny 24 godziny, by wejść choćby do kawiarni.

Nie są przyjmowani przyjezdni m.in. z Wielkiej Brytanii, chyba że mają ważne powody, ale wtedy muszą się udać na tygodniową kwarantannę (znosi ją negatywny wynik testu). Dzieci w wieku poniżej 12 lat nie-

posiadające unijnego certyfikatu, podróżujące z Polski są zwolnione z obowiązku testu. Starsze mogą uzyskać francuski certyfikat po pełnym lub niepełnym wyszczepieniu, w zależności od szczepienia.

Szwajcaria

W zeszłym roku Szwajcaria przyjęła wszystkich narciarzy, gdy nie wpuszczali ich żadne inne ośrodki. Teraz nie jest tak łatwo. Do wjazdu wymagany jest negatywny wynik testu PCR lub antygenowego zrobionego w ciągu 72 lub 48 godzin przed przyjazdem. Dotyczy to także zaszczepionych turystów.

W przypadku niezaszczepionych i tych, którzy nie chorowali na COVID-19, konieczne jest powtórzenie testu w trakcie pobytu – w ciągu 4-7 dni od przyjazdu.

Z testów zwolniona jest młodzież poniżej 16. roku życia, chyba że pochodzi z krajów podwyższonego ryzyka.

Słowacja

Na Słowacji trwa stan wyjątkowy i w związku z tym obowiązują ograniczenia w przemieszczaniu się. Nie podlegają im jednak turyści z zagranicy. Przejścia graniczne są otwarte, ale mogą się zdarzyć kontrole. Trzeba mieć negatywny, maksymalnie trzydniowy wynik testu PCR lub być osobą w pełni zaszczepioną. **Za taką Słowacy uważają:**

- osobę, która została zaszczepiona drugą dawką dwudawkowej szczepionki, przy czym od daty tego szczepienia minęło co najmniej 14 dni;
- osobę, która została zaszczepiona pierwszą dawką jednodawkowej szczepionki, przy czym od daty tego szczepienia minęło co najmniej 21 dni;
- osobę, która została zaszczepiona pierwszą dawką szczepionki, przy czym od daty tego szczepienia minęło co najmniej 14 dni, a ta dawka została podana w terminie do 180 dni od chwili przebycia zachorowania.

Dzieci poniżej 12. roku życia są zwolnione z kwarantanny, o ile rodzice lub opiekunowie, z którymi wjeżdżają na terytorium Słowacji, nie podlegają kwarantannie.

Tranzyt przez Słowację jest możliwy w ciągu ośmiu godzin bez żadnych formalności, testów czy okazywania certyfikatów, o ile zatrzymujemy się tylko na stacji paliw. Nasze MSZ zaznacza, że nie ma pozwolenia na przejazd przez Słowację nietypowymi trasami, na przykład na Ukrainę, do Czech i do Niemiec.

Czechy

U naszych południowych sąsiadów trzeba mieć za sobą dawkę przypominającą. Inaczej wymagane są – zrobione maksymalnie trzy dni wcześniej – testy PCR. Dotyczy to również ozdrowieńców, ale nie obejmuje dzieci do lat 12. Starsze traktowane są pra-

wie jak dorosłe. Mogą wjechać bez testu po zaszczepieniu dwiema dawkami szczepionki lub jedną dawką w przypadku szczepionki jednodawkowej.

Dozwolony jest 24-godzinny tranzyt. Wtedy nie trzeba wykonywać testu PCR, przedkładać zaświadczenia o szczepieniu lub o byciu ozdrowieńcem czy wypełniać formularza lokalizacyjnego.

Noclegi w hotelach, korzystanie z lokali gastronomicznych i różnych usług zarezerwowane jest tylko dla zaszczepionych i ozdrowieńców. Trzeba mieć zaświadczenie o zaszczepieniu lub o przechorowaniu koronawirusa w ciągu ostatnich 180 dni.

Negatywny wynik testu nic tu nie pomoże – nie uprawnia do korzystania z tych usług.

Wyjątki:

- młodzież w wieku 12-18 lat i osoby z udokumentowanymi przeciwwskazaniami przeciwko przyjęciu szczepionki;
- osoby, które przyjęły już jedną z dwóch dawek szczepionki;
- osoby, które przyjęły ostatnią dawkę w ciągu ostatnich 14 dni.

Dla tej grupy będą uznawane testy PCR.

Słowenia

Należy być w pełni zaszczepionym lub ozdrowieńcem, w przeciwnym razie na granicy trzeba mieć negatywny wynik testu PCR lub antygenowego (72 godziny/48 godzin ważności). Po przyjeździe korzystanie z większości usług i handlu jest możliwe dla ozdrowieńców, zaszczepionych ozdrowieńców, osób zaszczepionych lub posiadających negatywny wynik testu PCR lub antygenowy (HAG) nie starszy niż 48 godzin.

Dzieci, które nie ukończyły 12. roku życia, są z tych przepisów zwolnione. Starsze są traktowane jak dorośli.

Osoby podróżujące w tranzycie przez Słowenię nie muszą mieć zaświadczenia lekarskiego, wyniku testu, nie podlegają kwarantannie oraz obowiązkowi elektronicznej rejestracji. Kraj trzeba tylko przemierzyć w czasie nieprzekraczającym 12 godzin.

Włochy

Tutaj obowiązuje stan wyjątkowy, który został przedłużony do 31 marca 2022 r. MSZ ostrzega, że oznacza to, iż nowe obostrzenia dotyczące wjazdu i pobytu mogą być wprowadzane nawet z dnia na dzień.

Na teraz wiemy, że od 10 stycznia 2022 r. jedynie osoby zaszczepione przynajmniej jedną dawką szczepionki (lub ozdrowieńcy) mogą korzystać z m.in. restauracji i barów, hoteli, wyciągów narciarskich, transportu zbiorowego i muzeów. Dotyczy to wszystkich, którzy ukończyli 12 lat. Za łamanie tego przepisu grozi kara finansowa.

Do przekroczenia granicy upoważnia tylko certyfikat szczepienny, status ozdrowieńca lub negatywny wynik testu (antygenowego lub PCR), ale nie starszy niż odpowiednio 24 i 48 godzin.

Ważność certyfikatów unijnych potwierdzających zaszczepienie wynosi obecnie tylko dziewięć miesięcy od szczepienia, podczas gdy w Polsce jest to 12 miesięcy. Od 1 lutego 2022 r. w większości krajów skrócona ona zostanie do dziewięciu miesięcy, ale Włosi pójdą dalej i wyznaczą sześć miesięcy. Jeśli więc drugą dawkę przyjęliście w lipcu, wasz certyfikat za moment będzie już nieważny. Dawka przypominająca automatycznie wydłuża ważność certyfikatu o kolejne dziewięć miesięcy. **MSZ informuje ponadto:**

- niezaszczepione dziecko, które ukończyło szósty rok życia i podróżuje z zaszczepionym rodzicem, jest zwolnione z kwarantanny;
- niezaszczepione dziecko, które ukończyło szósty rok życia i podróżuje z niezaszczepionym rodzicem, musi odbyć pięciodniową kwarantannę.

Niezaszczepieni muszą odbyć bezwzględnie kwarantannę i przejść cykl testów. ●

Biedni bogacze

Barcelona, na którą spadają kolejne plagi, próbuje udowodnić naczelne twierdzenie dzisiejszej piłki – że istnieją firmy nietykalne, zbyt wielkie, by upaść.

Rafał Stec

Właśnie powitała nowego znakomitego gracza Ferrana Torresa, za którego zapłaciła Manchesterowi City 55 mln euro. Niewykluczone, że to będzie najdroższy na świecie zakup w trakcie właśnie otwartego, zimowego okna transferowego.

Ludzie zdeglustowani krążącym po piłce nożnej szmałem znów zatrząsą się z obrzydzenia, inni zapytają, jak to w ogóle możliwe. Barcelonę przynięta zadłużenie przekraczające miliard euro, więc Barcelona wybiera się na luksusowe zakupy?! Jej zapasę to nie spekulacje, lecz twarde fakty, zresztą jest kłopot z zarejestrowaniem pozyskanego właśnie Torresa w lidze hiszpańskiej – nie pozwalają władze rozgrywek, które od 2013 roku ustalają dla każdego klubu uzależniony od aktualnej kondycji ekonomicznej limit wydatków na personel sportowy. Cel: zapobiec bankructwom, zabezpieczyć drużyny przed nieodpowiedzialnym zarządem czy właścicielem.

Dozwolony roczny fundusz płacowy Katalończyków został więc zredukowany z 671 do 382,7 mln euro (spadek o 43 proc.!). Stąd wzięła się konieczność rozstania z Leo Messim (piłkarz bezcenny, odszedł do Paris Saint-Germain za darmo), dlatego jesienią zwlekano ze zgłoszeniem do rozgrywek Sergio Agüero, również pozyskanego z Manchesteru City – klub musiał najpierw pozbyć się trochę finansowego balastu (renegocjował kontrakty, weterani przystali na obniżki). Teraz tego samego Barcelona potrzebuje dla wystawienia do gry Ferrana Torresa.

Na ratunek rekiny

Ligowe regulacje nie zabraniają jednak nikomu, kto zachowuje finansową płynność, szastać pieniędzmi na transfery. A Barcelona otrzymała niedawno pół miliarda euro pożyczki od Goldman Sachs. I oto mamy odpowiedź na pytanie, jakim cudem firmę zagrożoną plajtą nadal stać na sprawianie sobie ekskluzywnych prezentów – rynek ufa potężde marki, problemy zdia-



• Luuk de Jong, który strzelił zwycięskiego gola Mallorce, to jeden z symboli kryzysu Barcelony. Niedawno tak przeciętny napastnik nie miałby w tym klubie szans

FOT. FRANCISCO UBILLA/AP

gnozował jako przejściowe, w końcu mowa o niedawnym liderze globalnego rankingu klubów futbolo-

wych o najwyższych przychodach. Kibic, który nie lubi obłapiającego piłkę biznesu, znów może się zachnąć – no tak, Barcelona nie zostanie ukarana za fatalne zarządzanie drużyną, bo ocala ją rekiny finansjery z Goldman Sachs. Pytanie, czy Katalończycy nie pocierpią dłużej i bardziej, niżby chcieli, pozostaje jednak otwarte. I jest to w istocie pytanie o cały współczesny futbol – czy hierarchie zastygły już do tego stopnia, że niektórzy giganci stali się nietykalni, nie grozi im nawet chwilowy upadek? „Upadek” rozumiany oczywiście wąsko, dla klubu tej rangi byłby nim np. sezon spędzony poza Ligą Mistrzów.

Z bieżącej edycji Barcelona odpadła już jesienią, po fazie grupowej. A teraz walczy, by zagrać w elicie w sezonie 2022/23. Jeśli nie podoła, czyli zajmie w lidze hiszpańskiej miejsce poza czołową czwórką (na razie jest piąta), również ujrzymy katastrofę, która przed chwilą wydawała się niewyobrażalna.

Od dwóch miesięcy drużyną kieruje Xavi Hernández, niegdyś wybitny rozgrywający, ale jakościowego skoku nie zaobserwowano – na

boisku widać, czego nowy trener by oczekiwał, ale też widać, że zawodnicy niekoniecznie są w stanie spełnić jego fantazje. Brutalnie zrecenzował ich Thomas Müller, jeden z liderów Bayernu Monachium, po grudniowym 3:0 wyrzucającym rywali z Ligi Mistrzów. Rzucił, że owszem, barcelończycy dysponują zaawansowanymi kompetencjami technicznymi, ale niska intensywność gry czyni ich bezbronnymi w starciach z potęgami.

Tornado za tornadem

Na klub spadają też kolejne plagi. Jeszcze przed świętami karierę zakończył wspomniany Agüero – u piłkarza, na którym miała się opierać odnowiona ofensywa zespołu, wykryto arytmie, kardiologzy odradzali ryzyko dalszego wyczynowego uprawiania sportu. W nowym roku przez szatnię przeszło natomiast tornado: na niedzielny mecz na Majorce, gdzie Barcelona uciułała skromne 1:0, z powodu kombinacji czynników nie poleciało aż 15 zawodników, część z nich z powodu infekcji koronawirusem. COVID-19 grasuje teraz po wielu szatniach, wraz z omikronem zastępującym deltę pojedyncze infekcje ustąpiły zakażeniom zbiorowym. Barcelonę zaraza – nie tylko ta – dotknęła jednak ze szczególną siłą. Żadnej stabilizacji, wszędzie problemik albo problemisko, perspektywa spędzenia sezonu poza Ligą Mistrzów pozostaje realna.

Choć Joan Laporta, prezes myślący wyłącznie mocarstwowo, uważa inaczej. Niedawno znów oznajmił, że weźmie udział w licytacji o rewelacyjnego Erlinga Haaland: „Bądźcie gotowi, bo znów jesteśmy wielkimi graczami na rynku. Barca wraca”.

Jakie czasy, takie reakcje na miliardowe długi.●

Radostaw
Leniarski



Wina nie leży pośrodku

Novak Djoković, tenisowa rakietka nr 1 na świecie i jeden z najbardziej znanych antyszczepionkowców, oczekuje na wyrok sądu, który w poniedziałek orzeknie, czy Serba wpuścić do Australii, czy deportować. Djoković chce zagrać w Australian Open, pierwszym turnieju wielkoszlemowym tego sezonu. Zaczyna się 17 stycznia. Serb dziewięć razy wygrał w Melbourne. Gdyby zwyciężył i tym razem, byłby samotnym liderem w wyścigu gigantów – miałby za sobą 21 triumfów w turniejach wielkoszlemowych – o jeden więcej od Rogera Federera i Rafaela Nadala. Można więc powiedzieć, że zatrzymanie Djokovicia w hotelu dla azylantów jest aferą bez precedensu w historii sportu.

Tenisista, rzecz jasna, ponosi konsekwencje własnych decyzji i poglądów, które są nie do zaakceptowania w świecie walczącym z pandemią, przez którą zmarło prawie 5,5 mln ludzi, w tym 2300 w Australii. Kraj jest jednym z najlepiej broniących się przed COVID-19 dzięki dyscyplinie obywateli w stosowaniu procedur. I dzięki szczepieniom (77 proc. w pełni zaszczepionych, jeden z najwyższych wskaźników na świecie).

Ale nie tylko po jego stronie leży wina za to, co się teraz z nim dzieje – za to, że spędził samotnie prawosławną wigilię, w skromniutkim pokoju w hotelu dla azylantów, strzeżonym przez policję 24 godziny na dobę, bez osobistych rzeczy.

Ekipa Serba złożyła oficjalne podanie o zwolnienie z obowiązku szczepienia, korzystając z oficjalnych formularzy i procedur stanu Victoria. Po prostu było to możliwe, możliwość tę wskazał organizatorzy turnieju, i Serb z niej skorzystał. Wniosek został oceniony przez dwie niezależne komisje, które (najprawdopodobniej) nie знаły tożsamości wnioskodawcy, gdyż dane zostały z formularza wykasowane. Zgoda komisji została wydana prawdopodobnie dzięki dyrektywie rady medycznej przy ministrze zdrowia Australii, rekomendującej wyjątkową zgodę dla wjeżdżających ozdrowieńców, którzy przeszli chorobę w okresie pół roku od planowanego przekroczenia granicy.

Tak więc Djoković, jakkolwiek byśmy oceniali jego poglądy, wypełnił wymogi i to wszystko, co do niego należało, i otrzymał zapewnienie, że może przyjechać do Australii.

Gdy burza związana ze zgodą na wjazd dla Djokovicia dopiero nabierała swojej mocy, premier Australii Scott Morrison mówił, że odpowiedzialność za jej wydanie spoczywała na stanowym rządzie Victorii. Dopiero potem zmienił zdanie i – zgodnie z opinią publiczną – wsparł, przynajmniej werbalnie, stanowisko federalnej Straży Granicznej. A ona stwierdziła, że nad postanowieniami lokalnymi są przepisy federalne. Te mówią, że wjeżdżający musi być zaszczepiony lub musi przedstawić dowód na to, że nie może być zaszczepiony z powodów medycznych. Djoković takich nie przedstawił.

Tak więc Djoković przeprowadził autosabotaż, nie szczeniąc się, ale w kompromitujący sposób jego sprawę poprowadziły kolejne organizacje, instytucje i urzędy Australii. Nie ma tu nic z symetryzmu, wina nie leży pośrodku. Winny afery jest Djoković, narażając siebie i innych. Ale legendarna rzetelność i zdrowy rozsądek Australijczyków mocno ucierpiali.

Djoković, jeśli zostanie deportowany, nie będzie mógł przyjechać do Australii przez kolejne trzy lata. Powinien też dobrze przemyśleć swój start w Rolandzie Garrosie, kolejnym wielkoszlemowym turnieju, rozgrywanym w Paryżu. Ostatnio prezydent Francji Emanuel Macron powiedział, że trzeba antyszczepionkowcom „emmerder”, czyli – elegancko mówiąc – uprzykrzyć życie. A bardziej wprost i już bez wersalu – pokur*** ich.●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl 22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

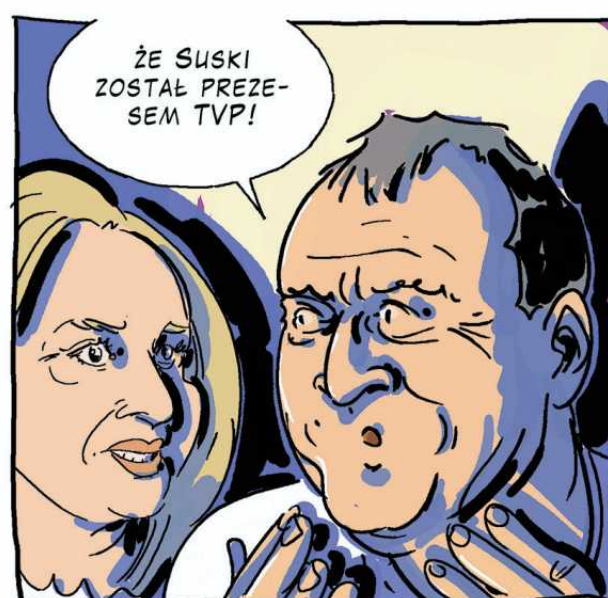
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55; faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



PANA JACKA Z CIEMNYM LUDEM GODZIENNE ZMAGANIA (5)

TEKST: W. GNOMACKI
RYSUNKI: K. OSTROWSKI



• Poprzednie odcinki do obejrzenia na Wyborcza.pl